Nr. 269. We Lwowie Piątek dnia 28 Września 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcyi „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracyi „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Domieszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Żyjemy!

Lwów 27. września.

Serce nasze napełnia się radością i zaczynamy doprawdy być dumni. Piszą i mówią o nas, a przyznajemy szczerze, że to nam serdeczną i wielką sprawia satysfakcję. Jest to z pewnego punktu widzenia może jeno próżność i niewłaściwa ambicja, ale wydaje nam się przecież, że naród bez samodzielnego bytu państwowego, jakim jest polski, wzbudzić zainteresowania i zajęcia, który tyle potrafi obcym dostarczyć materjału do rozpraw politycznych, żyje pełnym bytem narodowym i pełną nadzieją bytu państwowego. Żyjemy i być będziemy — to jedno wynika z tej olbrzymiej dyskusji, której jedynym tematem: Polska i Polacy. I dlatego właśnie pierś nasza oddycha swobodniej i radośniej, dlatego duma nasza rośnie, bo oceniamy rzecz całą z wyższego cokolwiek stanowiska. Nam się wydaje, że nasze nieprzedawnione prawo do bytu stwierdzają nietylko ci, którzy się o nas odzywają z życzliwością i serdecznością, nietylko ci, co o nas piszą przychylnie, ale w wyższym może jeszcze stopniu ci, którzy się na nas rzucają z zarłoczną chciwością, którzy mają dla nas jeno słowa niechęci i nienawiści. To co się teraz w około nas dzieje i czego my jesteśmy punktem ogniskowym, jest w naszych oczach wielką i wspaniałą manifestacją dla idei polskości, dla Polski bytu narodowego i państwowego. Słowa te nie są doprawdy samochwalstwem. Tylko to co samo w sobie jest żywotnem, powszechne w nas wzbudzić zainteresowanie. Idea przez nas reprezentowana, dużo, bardzo dużo musi w sobie mieć żywotności, skoro właściwie bez zewnętrznego przyczynienia się z naszej strony, potrafiliśmy nagle dostarczyć materjału do rozpraw monarchom, mężom stanu — czynnym i kierownikom — i prasie. To jest ogólne wrażenie odniesione z tej wielkiej dyskusji w Europie, na temat Polski i Polaków. Dlatego też właściwie wdzięczni być winniśmy zarówno naszym serdecznym i życzliwym przyjaciołom, jakoteż szczerym i gorliwym naszym wrogom, bo oni w pierwszym rzędzie stwierdzają dzisiaj fakt, że istniejemy, żeśmy jeszcze nie zginęli...

* * *

Nie sądzimy, byśmy dla ocenienia toczącej się u nas dyskusji, wznieśli się cokolwiek za wysoko, ale faktem jest, że z tego wywyższonego punktu widzenia skierowane przeciw nam ataki, wydają się bardzo małemi, by nie powiedzieć małostkowemi. O wściekłych i jadem ziejących napaściach byłego kanclerza rzeszy niemieckiej wcale teraz nie mówimy. Mamy teraz do czynienia z ważniejszemi enuncjacjami. Nie trudno się domyśleć, że mówimy o ostatniej enuncjacji cesarza Wilhelma. Autentycznego tekstu dotychczas nie ma, ale i to brzmienie mowy, jakie się dostało do wiadomości publicznej zupełnie wystarczyło, by powszechne wzbudzić zdziwienie. Nim ostateczny o tej mowie wypowiemy sąd, warto dla zorjentowania się, posłuchać, jak się na nią zapatrują nasi rodacy, którzy są poddanymi króla Wilhelma, a więc w pierwszym rzędzie interesowani. *Dziennik Poznański* pisze:

Mowa, wygłoszona przez cesarza Wilhelma II. w Toruniu, wywołała formalny szał radości w nieprzychylnej nam prasie niemieckiej. Opierając się nie wiadomo na jakiej podstawie, niemieckie dzienniki narodowo-liberalne i zachowawcze, upatrują w przestrodze skierowanej przez cesarza pod adresem poddanych pruskich narodowości polskiej, zapowiedź powrotu do starego kursu w polityce stosowanej wobec Polaków. Fałszując zaś rozmyślnie tekst mowy toruńskiej, starają się te organa niemieckiej opinji publicznej z cechującą je uczciwością wmówić w swych czytelników, jakoby cesarz wystawił Polaków, jako przedstawicieli przewrotu i nawoływał do walki przeciwko nim stronnictwa społecznego i politycznego porządku. Po za tem roją się łamy szowinistycznych dzienników niemieckich od nikczemnych, powtarzanych do znudzenia, a niczem nieuprawnionych zarzutów na nutę rzekomego gnębienia niemczyzny przez Polaków. Nie myślimy zbijać ohydnych oszczerstw i pełnych perfidji napaści, jakiemi od pewnego czasu zasypują nas „wolnomyślna“ *Posenerka*, *Kölnische Ztg.*, *Schlesische Ztg.*, i cały niezliczony szereg pokrewnych im organów. Z jednej bowiem strony wstrętem napełnia nas dotykanie tej kałuży, a z drugiej nie ma najmniejszego celu walka z przeciwnikiem, posługującym się tak nieuczciwą bronią. Tyle jednak zaufania mamy jeszcze do większości niemieckiego narodu, że nie da się uwieść niecnym podszeptom publicystyki, spekulującej na najgorsze instynkta natury ludzkiej i nie posunie się do kroków, które w ostatecznych swych wynikach nie przysporzą ani zaszczytu niemczyźnie, ani korzyści państwu.

Nie poczuwamy się do żadnej winy, spełniamy wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada poddaństwo pruskie; w obronie najświętszych naszych interesów narodowych nie przekraczamy granicy legalnej. W poczuciu niewinności i słuszności naszej sprawy nie obawiamy się burzy szowinizmu, która się obecnie zrywa nad naszemi głowami. W represję zaś, której na wszystkie tony domagają się nasi wrogowie, nie wierzymy z tej prostej przyczyny, że represja ta nie miałaby ani cienia moralnej i materjalnej podstawy.

W *Dzienniku* inowrocławskim czytamy:

„Toruńska mowa cesarska w wysokim stopniu dotyka nas, Polaków. Można z niej poznać, że ustawiczne podżegania, do których dała powód głównie wycieczka do Warcina, oraz machinacje wszechniemieckiego związku i bezwstydne oszczerstwa niektórych gazet niemieckich, nie pozostały bez skutku. Cesarz wyraźnie powiada, że „doszło do mojej wiadomości.“ Zdaje się, że jakiś wysoki urzędnik zdał o nas niekorzystny raport, czyli „Bericht,“ jak brzmi urzędowa nazwa niekorzystnych o nas sprawozdań. Za należących do Niemiec uważamy się przecież, podatki płacimy i w ogóle oddajemy cesarzowi, co jest cesarskiego.

Nie jest zresztą znanym autentyczny tekst mowy cesarskiej, gdyż gazety niemieckie podają ją odmiennie. Niejasnem jest, czy słowa o Polakach odnoszą się do wszystkich Polaków w pruskiej monarchji, czy też tylko do Polaków w Toruniu, lub w Prusach Zachodnich. W każdym razie wrogie nam dziennikarstwo niemieckie będzie miało nowy powód wystawiania Polaków, jako niepoprawnych buntowników. Niektóre z pism polskich zaczną się po swojemu rozpisywać, że to skutki ugody z rządem, że od rządu nie możemy się niczego spodziewać, a nasłuchamy się też wymyślań o partji dworskiej i o dworusach.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa ustawiczne miotanie wyzwisk na tych rodaków, którzy się starają wyjednać u rządu pewne dla nas ulgi i wymiar sprawiedliwości, przyczynił się do rzucenia na ogół Polaków podejrzenia wobec cesarza.

Możemy się jednak pocieszyć. Przyszłość narodu nie zawisła od przychylnych, lub nieprzychylnych słów monarchów. Gdybyśmy stracili wszelką siłę żywotną, gdyby niezgoda podzieliła nas na wrogie stronnictwa, gdyby wygasł w nas duch ofiary i poświęcenia dla naszej sprawy, wtedy nietylko słowo cesarza, ale nawet trąba anielska nie zbudziłaby nas z uśpienia. Pracować i wciąż pracować w pocie czoła dla dobra jednostek i ogółu — oto nasze hasło.“

Wielkopolanin mowę cesarską w taki zaopatrzył komentarz:

„Niełaska cesarska zwraca się przeciw Polakom Torunia, kto i co ją wywołało? Poddanymi pruskimi mają się czuć mieszkańcy Torunia — w tej wskazówce nie ma nic takiego czegobyśmy wykonać nie mogli. Można być poddanym oddającym cesarzowi, co cesarskiego, a zawsze i wszędzie być Polakiem.“

Pamiętniki Bernhardiego.

Niedawno temu w *Historische Zeitschrift* pojawił się obszerny memorjał, wypracowany podczas polskiego powstania w r. 1863 przez niemieckiego historyka Bernhardiego dla pruskiego następcy tronu Fryderyka. Przedewszystkiem Bernhardi miał przekonanie, że Rosja jest nadzwyczaj słabą i trudno jej będzie załatwić się z powstaniem polskiem. „Siła wojskowa — pisze — którą Rosja może rozporządzać w Polsce, zaledwie będzie dostateczną w obec mnóstwa pustych przestrzeni. W Polsce i na Litwie rząd nie może wystawić więcej jak 80.000 ludzi, a ponieważ większe fortece kraju wymagają licznych garnizonów, to pozostała część wojska zaledwie wystarczyć może na to, aby pokryć kraj gęstą siecią ruchomych kolumn, przed któremi powstańcy nie mogli by umknąć. Znacznie powiększyć to wojsko w obecnych okolicznościach byłoby nadzwyczaj trudno, gdyż po wojnie krymskiej wojsko znacznie się zmniejszyło, a prócz tego nie można wyprowadzić wojska z wewnętrznych prowincyj carstwa, dopokąd ostatecznie nie będą uregulowane stosunki włościańskie, dopókąd ludność nie przyzwyczai się do nowego porządku rzeczy i poczuje się z niego zadowolnioną. Już ta jedna okoliczność, że dywizja gwardyjska wysłaną została do Wilna, aby wyprawić załogę wileńską w głąb carstwa, świadczy o tem, że rząd nie jest w stanie rozporządzać wszystkiemi swojemi linjowemi wojskami.

Do tej pory walka ze strony Rosji prowadzoną jest bez żadnego systemu: biją tu i tam, gdzie tylko zasłyszą o pojawieniu się band powstańczych, a ogólny stan rzeczy wcale się nie zmienia. Szereg takich przypadkowych i nie ujętych w żaden system starć, które kosztują jednakowoż bardzo wiele, może nakoniec, mimo widocznych zwycięstw, doprowadzić do zupełnego wyniszczenia sił; moralne wyniszczenie może jeszcze powiększyć fizyczne wtedy, kiedy wojska i dowódzcy zrozumieją, że ich wysiłki nie przynoszą żadnej korzyści w obec wroga nieuchwytnego, gdy dojdzie jeszcze do tego to przekonanie, że ich wszędzie w kraju sprzedają i zdradzają.

Nie można nazwać zupełnie niemożliwem tego, że wojska rosyjskie będą z Polski wygnane. Wtedy będzie kwestja, co mają robić Prusy w takim wypadku? Jakie obowiązki winny wypełnić Prusy względem samych siebie?“

Przez przyłączenie Polski do Rosji — co uznawali na kongresie wiedeńskim pruscy dyplomaci i z czem zupełnie zgadza się i Bernhardi — „wytworzyły się okoliczności, które mogą zagrażać całej Europie, w szczególności Niemcom, a jeszcze więcej Prusom.“ Niebezpieczeństwo zwiększy się jeszcze możliwością zbliżenia się Rosji z Francją.

„Istnieniu takiego niebezpieczeństwa — pisze Bernhardi — trudno zaprzeczać, chociaż nie można go odnosić ani do chwili obecnej, ani też do najbliższej przyszłości, lecz bez wątpienia powstanie ono na nowo, chociaż nie tak prędko. Prawda, Rosja wyniszczyła swoje siły nawet i na przyszłość. Środki, za które, przy odpowiednim sposobie korzystania z nich, mogłaby być utworzona cywilizacja, narodowy dobrobyt i siła, spoczywająca na silnych podstawach, spotrzebowano na to, aby podtrzymać porządek rzeczy, oparty na słabych zasadach i nie wytrzymujący próby. Państwo wskutek tego jest wyniszczonem i zwróciwszy się samo na siebie zajęte jest przekształceniami, które stały się nieodzownemi. Zewnętrzne siły Rosji są nieznaczne. Ale jeżeli Rosja przejdzie szczęśliwie obecną kryzys wewnętrzną, to według wszelkiego prawdopodobieństwa nabierze siły, której zużytkowanie może zmusić do zastanowienia się.

Mimo to utworzenie Królestwa Polskiego byłoby niebezpiecznem dla Niemiec i dla Prus. Nie powinniśmy zapominać, że Prusy zdobyły sobie swoje położenie historyczne przedewszystkiem w wojnie z Polską, że one oswobodziły z pod panowania słowiańskiego niemieckie (?) miasta i ziemie na brzegach morza Baltyckiego. Walka ta się ponowi, gdyż samodzielna Polska będzie naturalnie dążyć ku morzu, jak to czyni każdy wielki naród, aby osiągnąć większy rozwój, a takiem morzem będzie morze Baltyckie. Polacy dalecy są od tego, aby szukali takiej drogi do morza u ujść Prutu lub Dniestru, gdzie znaleźliby narody stojące od nich niżej, któreby mogli tylko zasymilować. Nie mają oni politycznego wykształcenia: zanadto są pogrążeni w fanatycznych wspomnieniach przeszłości i w nienawiści do wszystkiego co niemieckie, aby zrozumieć taką myśl.

Nie należy zapominać, że stara walka wznowi się w niesprzyjających dla Prus okolicznościach. Zanadto słabi, aby bez pomocy przebić się do morza Baltyckiego, Polacy będą szukać sojuszu z Francją, korzystnego dla obu stron. Sojusz Francji z Rosją, to tylko możliwość; niepodległa Polska nieuniknienie szukać będzie takiej pomocy na zachodzie.“

Autor memorjału nie wyrzeka się w interesach Prus od wskrzeszenia Polski, jednakże pod pewnemi warunkami.

„Oswobodzenie Polski od panowania Rosji może nie być niebezpiecznem dla Prus i Niemiec, jeżeli

1. nie będzie ono wprowadzonem w czyn wcześniej, aż germanizacja Poznańskiego będzie albo faktem dokonanym, albo też co najmniej doprowadzoną będzie tak daleko, że powrót jej do Polski będzie niemożliwym;

2. nie będzie ono wprowadzonem w czyn wcześniej, dopóki Niemcy się nie zjednoczą w tej lub innej formie i Prusy staną na ich czele. Wtedy i Niemcy i Prusy mogą spokojnie oczekiwać napadu ze Wschodu i Zachodu.

Obecnie wypełnienie obu warunków jest niestety rzeczą bardzo daleką i dlatego w interesie Niemiec i Prus, Prusy powinny zdusić powstanie polskie, jeżeli Rosja z niem sobie nie da rady.“ Tak pisano w r. 1863.

Korespondencje.

Medjolan 24. września.

(Włosi a wystawa lwowska.)

Dziennik medjolański *Corriere della Sera*, jeden z najpierwszych we Włoszech, a najpierwszy w Medjolanie — nietylko dla ilości egzemplarzy, w których się codziennie odbija i po całych Włoszech i za granicę rozchodzi, ale z powodu wpływu, jaki sobie zdobył w klasach średnich i wyższych społeczeństwa włoskiego — zajmuje się od czasu do czasu sprawami polskiemi.

Niedawno omawiał stosunki galicyjskie i stanowisko Polaków w Austrji i na tydzień przed paryskim *Le Temps* podniósł wpływ zasłużony, jaki sobie Koło polskie w radzie państwa we Wiedniu wyrobiło.

W artykule tym *Corriere* twierdzi, że Polacy są arbitrami sytuacji politycznej i parlamentarnej w Austrji i spodziewa się po ich dojrzałości politycznej i takcie parlamentarnym, że na tem stanowisku potrafią się utrzymać, choć im zbywa na przywódcach.

Dla obznajomienia lepszego Lombardczyków i innych Włochów z wystawą krajową we Lwowie i z życiem Polaków *Corriere della Sera* postanowił wysłać do Lwowa swojego wiedeńskiego korespondenta dr. A. L. Ma on zdać sprawę z wystawy, przekonać się o postępie, jaki przemysł w Galicji zrobił, opisać naszą pracę, nasze usiłowania nad wykształceniem ludu, stan naszej oświaty we wszystkich klasach naszego społeczeństwa, który i wystawie się odźwierciedla i nasze życie prywatne i publiczne.

Bardzo daleko nam jest jeszcze niestety do postępu ekonomicznego i przemysłowego np. takiej Lombardji, która jest najpierwszą prowincją Włoch, a jedną z najpierwszych w Europie. Wszakże jej uprawy gruntów, systemu irrygacji łąk, przemysłu jedwabniczego, bogactwa, oświaty, patrjotyzmu ludności i uczciwej pracy, każdy naród może pozazdrościć, możemy jednak mieć nadzieję, że korespondent *Corriere della Sera* potrafi uwzględnić ciężkie warunki, w jakich tak długo żyliśmy. Ciemnota ludu i powierzchowne wykształcenie szlachty, nieurodzajność naszej ziemi w porównaniu do cudnej ziemi Lombardzkiej; brak rzek uregulowanych, komunikacji wodnych i lądowych, brak irrygacyj, które pozwalają w Lombardji od lat 500 łąki cztery do 12 razy na rok kosić i siano zbierać, dzięki genjuszowi Leonarda z Vinci, największego nietylko artysty, ale i inżyniera hydraulika z czasów odrodzenia; — brak kredytu, albo jego bardzo niskie warunki, (wtenczas, kiedy jedyna kasa oszczędności w Medjolanie ma do 550 miljonów franków w depozycie złożonych, któremi przychodzi w pomoc rolnictwu i przemysłowi w Lombardji na najkorzystniejszych warunkach) to wszystko sprawi niezawodnie, iż porównanie stosunków ojczystych korespondenta, ze stosunkami Galicji, które może zrobić mu przyjdzie, nie wypadnie zbytnio na naszą niekorzyść.

Z korespondencji w *Corriere della Sera* będą i inne dzienniki o nas sądzić, gdyż pismo to znane jest jako zupełnie niezależne. Starajmy się więc okazać w najlepszem świetle, w dodatnich stronach, na których nam na szczęście nie zbywa, byśmy mogli, nietylko zachować, ale i powiększyć sympatję i szacunek, jaki potrafiliśmy sobie tutaj zdobyć.

J. B.

---

13)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Takich mieli dni parę, zanim ujrzeć zdołali szerszą między górami dolinę, lecz bardzo pustynną i dziką. Ponieważ zaś z posiłkiem wziętym ze sobą musieli się liczyć — odważyli się jednego wieczora zajść do ułusu, by dostać nieco mleka i mięsa jakiego. Wacław z drugim towarzyszem młodszym zgłosili się jako ci, co naprzód wejdą na przeszpiegi, usiłując wypytać się, czy nie ma w osadzie tej jakiego czynownika, coby mógł donieść władzy, w której stronie zbiegli dzisiaj buszują.

Wkrótce też wrócili obaj, dowiedziawszy się, że oprócz Burjatów i jurt ich, brudnych, zadymionych, nie ma tam nic więcej.

Weszli przeto spokojnie do ułusu, a tam nie skąpiono im mleka, ni mięsa baraniego. Dzieci tylko burjackie, smagłe, z warkoczem na głowie, brudne, na pół gołe, kryły się na widok obcych białych ludzi. Mogliby tu i następny dzień przesiedzieć, gdyż się dowiedzieli, że we wsi był tu tylko przed dwoma miesiącami czynownik, by nakazać zgłaszanie się z daniną dla skarbu. Lecz nasi nie mieli i tak ochoty wypoczywać w brudnych, zadymionych szałasach.

Innego znów dnia już pod wieczór zdybali wieś rozleglejszą, ciągnącą się dłużej i już z chatami.

Weszli tam ostrożnie, mieszkańcy zaś osady, nie bardzo radzi z przybycia obcych, patrzyli na nich z pod oka, na wszelkie pytania odpowiadając, iż u nich nic niema, bo bydło wyzdychało. A gdy jeden z towarzyszy próbował sobie zapalić przy ogniu lulkę, nie dali mu, błagając zatrwożeni, aby im tej krzywdy nieczyniono, bo oni nie znoszą tego „ziela djabelskiego“, woleliby raczej, żeby ich skatowano, niż żeby miał się w ich chacie rozchodzić dym ziela zakazanego Przekonano się zatem, że to byli starowiercy, zesłani niegdyś w Sybir „na posielenie.“ Ponieważ zaś nasi zaczęli czemprędzej wygadywać na cara i jego prawosławnych, wtedy tamci wnet poznali, że obcy ani nie są prawosławni, ani bradjagi, lecz Polacy, uciekający z katorgi, zarówno wrogi cara, to nabrali też więcej ku nim zaufania. Wnet się pokazało, że już tym nie odmówią gościnności, otworzywszy zasoby swoje.

Była też teraz większa między nimi otwartość i większa serdeczność.

Pokazało się nawet, że we wsi tej „na posieleniu“ mieszkało również dwóch Polaków, których czasem odwidzała policja, przysyłana raz na parę miesięcy — ale dobrzy to ludzie, mówiono, żyją dziś ze skór wyrobu.

Wkrótce też nasi z nimi się zaznajomili, i poznali tu starca całkiem dziś siwego z czasów Kościuszkowskich, deportowanego przez Moskali w przeszłym jeszcze wieku, drugi zaś był nieco młodszym. Obaj wywiezieni jeszcze wtedy, gdy Polska pasowała się z Moskwą za Kościuszki; osiedli tu następnie, i zarabiali, jak mogli, nareszcie zajmowali się garbarstwem. Od nich dowiedzieli się nasi towarzysze, że jest nawet w tej osadzie bardzo stary człowiek, około stu lat mający, wywieziony za czasów Katarzyny II. Ten się już nie wydala z izby swojej, pochodzi bowiem z konfederacji Barskiej.

Skoro się o tem dowiedzieli nasi, udali się czemprędzej do jego mieszkania by go zobaczyć i oddać cześć staremu bojownikowi za czasów dawno zamierzchłych.

Ten gdy ich zoczył, trząsł się cały i płakał z radości, że jeszcze tylu zobaczył rodaków ze stron ojczystych, których nigdy już nie ujrzy — i wypytywał się o wszystko w ojczyźnie. Chwilami już się zapominał pytając, czy jeszcze ciągle król Stanisław z Moskalami trzyma... A gdy mu powiedzano, że król Stanisław dawno już zmarł w Petersburgu, odezwał się: — A tak... przypominam sobie; mówiono mi to dnia jednego... ale to było dawno... już nie pamiętam kiedy... A to caryca tam panuje?.. Ale podobnoś jej syn Aleksander, czy Mikołaj... Oni zawsze tylu naszych tu nasyłają...

Mało już stary pamiętał, jednak Polska stała mu zawsze w oczach, jako kraj ojczysty, z którego go gwałtem niegdyś wywieziono.

Mocno wzruszeni tem odkryciem, musieli niebawem starca pożegnać. Nazajutrz zaś rano, zaopatrzywszy się w żywność na dalszą drogę, puścili się w góry, które wkrótce przeszedłszy spuścili się w doliny, czarniejące nieschodzonemi lasami.

Niebawem zmieniła się okolica, gdyż weszli w podmokłe lasy, poprzerywane tylko moczarami, to mnóstwem małych, grzęskich jezior. Tu się rozlegał głos ptactwa krzykliwego. Skrzypiały drozdy — to znów kuł dzięcioł, albo żółte przelatywały żołny. Nieraz im przychodziło przebijać się przez długo ciągnące się zarośla. W mokrych tych, bagnistych miejscach snuły się całe chmary komarów i innych muszek dokuczliwych, które gryzły ciało do krwi. Często prócz tego błąkali się, nie mogąc rozeznać kierunku, nie wiedzieli już, gdzie są i dokąd ciągną.

Wydrapawszy się na otwartsze miejsca, mieli przed sobą zwierciadła jezior, otoczone mokrzynami, i samotne tu i owdzie olchy a brzozy, zeszpecone, mocno powykrzywiane, na tym podmokłym, zimnym gruncie, wyglądające jako potwory, którym ramiona poucinano.

Nareszcie zdawało się jednemu z orszaku, że coś migoce z daleka, jak gdyby tam naprawdę posuwali się ludzie... Może to oddział jaki?...

Drudzy również zaczęli natężać wzrok ku tej stronie.

— Dalibóg! — zawołał Wacław, który miał wzrok bystrzejszy — Jacyś tam suną naprawdę... A nawet... zdają się mieć broń... W samej rzeczy to broń się błyszczy. Jednak to mi jakoś nie wygląda na oddział żołnierzy...

— To nie będą wcale żołnierze — dodał druh Ksawery, wpatrzony w dal. Po chwili dodał: — To bo raczej... będą... może bradjagi... Ale... poczekajcie... ich tam za wiele sunie się... Toć jakby oddział jaki...

— Ej! — nie — odezwał się inny. — To wygląda na szajkę rabusiów, zebraną z katorżników, co zwykle z wiosną uciekają, by zażyć swobody, żyjąc tu z rabunku. Oni napadają.

— Ależ tak — mruknął Wacław. — Oho! widzą nas naprawdę... ale się cofają... Biorą nas podobnoć za oddział żołnierzy... bo się kryją za drzewa...

— Teraz musimy ściągnąć się do kupy — rzekł Ksawery — i mieć się na ostrożności, bo mogą nas zaczepić.

— No, niechajby zaczepili — zawołał Wacław — nas większa jest liczba...

— Ale to ludzie, co nie mają nic do stracenia — dodał Ksawery — zdecydowani raczej na wszystko, do tego ogłodzeni, jak wilki, i krwiożerczy, jak one bestje, gdy je głód pali...

— Ej, skryli się... bo nas wzięli za oddział żołnierzy — rzekł inny. — Aha! oddalają się czemprędzej... Ale... nie... nie... Z za drzew tutaj się kierują, jakby do nas...

— Oni poznali już — odezwał się Ksawery — że my nie żołnierze, jeno uciekamy... Tak, tak — dodał zaraz, bystro się wpatrzywszy — kierują się tutaj... prosto nas...

— Prędzej! Trzymać się ostro! — krzyknął Wacław. — Przyjdzie nam zmierzyć się z tą hałastrą...

— Ostrożnie.. ostrożnie! — odpowiedział starszy towarzysz. — Należy wpierw uważać, co oni rozpoczną...

I ściągnąwszy się razem, postępowali nasi wygnańcy powoli dalej, mając tamtych na oku, lecz bez okazywania trwogi... Tamci również zbliżali się prosto, nie okazując również bojaźni.

Nareszcie, gdy się już bliżej zeszli, odezwał się jeden z bradjagów:

— Zdrastwujtie!...

Na to im odpowiedziano spokojnie, oddawszy pozdrowienie.

— I dokąd to wam iść?... Ta, nie bójcie się nas... My także biedni, jak wy... Możemy iść razem...

— A wy co za jedni? — rzekł ostro Wacław.

— Taj co, ot... jak wy... ta biedaki... wołoczychy z katorgi... ano dziś na swobodzie... Swój swego zawżdy pozna... Ot, idźmy razem... to się nie damy sukinsynom carskim...

— Idźcie spokojnie sobie swoją drogą — odezwał się ojciec Ksawery — a my pójdziem swoją... bo nas gdzieindziej wiedzie droga nasza. Bądźcie spokojni! my was nie zdradzimy, że tu buszujecie. Co nam do tego!

— Wy się nas boicie?.. My dobrzy ludzie — odezwało się kilka głosów ze szajki.

— My się nikogo nie boimy — zawołał butno Wacław. — Mamy broń i ręce zdrowe.

— Co on gada? — szepnął jeden do drugiego z szajki, a tamten mu odrzekł:

— Gada, że mają broń... No, co z tego?... I my mamy także swoją.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z Wystawy.

Lwów 27. września.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa X. Produkta młynarskie i pieczywa; krochmal i makarony; wyroby gorzelniane i drożdże; wyroby browarnicze i cukrownicze; likiery, octy, musztardy i t. p. wreszcie oleje roślinne.

Dyplom honorowy rządowy:

Cukrownia w Tłumaczu, za umiejętne, z duchem czasu zgodne przedstawienie prowadzenia takowej. Götz Jan w Okocimie, za wyrób piwa. Młyn parowy „Marja Helena" (S. br. Brunicki i Ska) Lwów, za znakomite wyroby młynarskie. Zarząd dóbr galicyjskich Romana hr. Potockiego, za wyroby fabryki wódek w Łańcucie.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Towarzystwo gorzelników polskich, za wystawione okazy i pożyteczną działalność w ogóle. Frenkl i Ska, Przemyśl, za wyroby młynarskie.

Złoty medal komitetu wystawy:

Hale probiercze: Browar w Lesienicach koło Lwowa, za wszystkie trzy gatunki wyrabianego piwa. Browar Kleinów na Pohulance we Lwowie, za dobry i bardzo tani wyrób piwa. Browar ks. Sapiehów w Krasiczynie, za znakomity wyrób piwa. Browar Kar. Kiselki, Lwów, za wyrób piwa. Browar Lilienfelda i Ski, Lwów, za piwo. — Administracja dóbr Andrzeja hr. Potockiego, za wyrób cukru. Fabryka drożdży, Goldfeld i Regenstreif, Tyśmienica, za bardzo dobry wyrób. Hr. Mierowa w Kamionce Str., za wyroby młynarskie. Gall J. i synowie w Tarnopolu za wyroby młynarskie. Baranowski T. i syn, Kraków, za wyrób olei lnianych itd., makuchów i pokostów. Perlberger i syn, Klasno pod Wieliczką, za wyrób napojów alkoholowych. Matzner i Josefsthal, Wieliczka, za spirytus rektyfikowany i rum krajowy. Kasprowicz Bol., Gniezno, za wyśmienite likiery. Hirsz i Natan Kapelusze, Brody, za wyroby spirytusowe. G Kondratowicz (Courriere i Ska) w Cognac we Francji za wszystkie gatunki koniaku.

Srebrny medal rządowy.

Cygemberg-Orłowski, Lisowce, za dwa gatunki drożdży prasowanych. Sprecher J. i Spka (J. Mikolascha następcy), Lwów, za wyroby spirytusowe. Hrabia Zyberg Plater, Siebieczów, za krochmalnię i jej doskonały wyrób. Lebensztein J. Düsseldorfska fabryka, Kraków, za ocet, musztardę i papierki synapizmowe „Austrja". Maślanka M. i Krzyżanowski R, Lwów Bogdanówka, za znakomity wyrób makaranów.

Srebrny medal komitetu wystawy.

Löw Naftuła Frysztak, za nalewki owocowe własnego wyrobu. Buińska hr. Katarzyna, Dąbki, (Ks. Poznańskie), za wyroby spirytusowe. Neuman Ed.-Śrem, (Księstwo Poznańskie), za wyroby spirytusowe. Jung S., Warszawa, za okazy piwa. Rubel S J. Sobniów, za wyrób spirytusu rektyfikowanego. Popowski J., Kraków, za nalewki owocowe. Hala probiercza, browar hr. Tarnowskiego, Dzików, za piwo. Styliński J. A. Grzymałów, za wyroby słodowe Bażant G. Lwów, za wyrób krochmalu brylantowego. Brunicki br. Juljan Strzałków, za wyroby młynarskie. Schofer Fr. Zaczków, za wyrób jagieł i wyroby młynarskie w ogóle. Gołuchowski hrabia Adam, Husiatyn, za mączkę krochmalną. Łosiowa hr. Paulina, Młyniska, za wyroby młynarskie. Urban Edward, Kraków, za rosolisy. Wiśniewski L i Spka, Drohobycz, za wyroby spirytusowe w ogóle. Reicha M. następcy, Biała, za likiery i bardzo gustowne opakowanie. Jahh Fr., Stradcze, za produkta młynarskie w rozmaitych stadjach. Gerstenfeld Leizor, Lwów, za fabrykację octu we wszystkich gatunkach. Gorgon Jan, Lwów, za musztardę i ocet. Brandstätter H i M., Lwów, za wyrób olejów rzepakowych, makuchów itd. Sandauer i Gottlieb, Sambor, za wyroby olejów lnianych, rzepakowych itd. Goldfrucht Salo, Lwów, za wyroby spirytusowe. Miecz. hr. Duninin Borkowski, Mielnica, za likiery. Steuermann i Lipschütz, Sambor, za likiery.

Bronzowy medal rządowy.

Hala probiercza, browar Jędrzejowicza w Zaczerniu. Bielawski J., Nebrybka, za wyroby młynarskie. Krzeczunowiczów młyn w Bołszowcach, za wyroby młynarskie. Serwatowski Teodor, Bucniów, za wyroby młynarskie Berger A. i Degan S., Dobromil, za likiery i rozolisy. Kęplicz M., Myszków, za wódkę. Udrycki A., Mosty Wielkie, za wyroby młynarskie. Szwadron Izaak, Bieniów, za likiery. Scharf E., w Bielsku, za likiery.

Bronzowy medal komitetu wystawy:

Reif Adolf, piekarz w Stryju — za pieczywo. Piotrowski Gracjan-Blida w Algierze — za likier mandarynkę i wina. Schwanenfeld A. Tarnów, za likiery. Russmann Ignacy, za współpracownictwo w brow. w Lesienicach. Tarnawski Stanisław, kierownik browaru ks. Sapiehów w Krasiczynie. Fleszar Franciszek, za współpracownictwo w fabr. likierów w Łańcucie. Hordyński Kazimierz, kierownik gorzelni i krochmalarni w Siebieszowie. Domański Jan, kierownik gorzelni w Chlibowicach. Siedlecki Franciszek, kierownik gorzelni w Poturzycach. Kornhäuser A., kierownik gorzelni w Zassowie. Osuchowski J., kierownik gorzelni w Krukienicach Dworski Jan, kierownik browaru Kleinów we Lwowie. Dunikowski Antoni, kierownik gorzelni w Bolamowicach. Jaworski Bolesław - Boratyn — za model gorzelni. Linke Józef, kierownik młyna w Strzałkowie. Faschinger Franciszek, w browarze w Okocimie. Ziszka Ludwik, kierownik browaru Lilienfelda. Łabęcki Ignacy, kierownik browaru w Dzikowie. Jirsik, dyr. ruchu techn. w browarze Kiselki. Silberstein Ignacy, współpracownik w młynie Thoma. Pelz Gustaw, współpracownik w młynie Thoma. Peschel Karol, starszy młynarz w Kamionce. Deinert Paweł, kierownik młyna w Kamionce. Jenik Antoni, kierownik gorzelni w Bołszowcach Stonitz Jan, piwowar w Lesienicach. Wagner, dyrektor, Drapella, piwniczny, współpracownicy browaru w Żywcu. Dutkiewicz Włodzimierz Godek Kazimierz, Folcik Wawrzyniec, współpracownicy u J. A Baczewskiego.

Grupa XI. Konserwy roślinne; extrakty zupowe; cykorja; wyroby cukiernicze; czekolada; pierniki; konserwy owocowe; syropy; susz; wina gronowe; owocowe; konserwy mięsne; wędliny; marynaty; buljony itp.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Dyrekcja klucza i fabryk arcyksięcia Rejnera, w Izdebniku, za konserwy jarzynowe i za wyroby spirytusowe.

Medal złoty komitetu wystawy.

Treter H., Lwów, za wyroby z czekolady i cukry deserowe. Dr. Rucker J., Lwów, za konserwy zupowe. Scholz Dez., Przemyśl, za cukry, ciasta i lody. Wróblewski Jan, Warszawa, za czekoladę, kakao i pierniki Różański Jan, Bochnia, za suszone owoce i jarzyny.

Medal srebrny rządowy.

Solkowski Zyg., Krysowice, za buljon i pasztety. Baczyński Jan, Lwów, za konserwy mięsne i jarzynowe, sosy itd. Jankowski Józef, za wyroby wędliniarskie.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Staff Franciszek, Lwów, za wyroby cukiernicze i piernikarskie. Zimmer Józef, Lwów, za wyroby piernikarskie. Litwiński Zyg., Lwów, za wyroby cukiernicze. Sapieha ks. Adam, Bilcze, za wina krajowe. Fast i Ska. Tarnów, za znakomity wyrób cykorji. Lityński Leopold, Lwów, za wyroby spożywczo-dyetetyczne. Firma „Leliwa." Warszawa, za wyroby słodowe w ogóle. Rylski S. Wład., Bayonne, Francja, za piękny zbiór herbat Brandstädter i Singer, Lwów, za piękny wyrób atłasowych cukierków.

Medal bronzowy komitetu wystawy

Matczyńska Kaźm., Łapszyn, za wyrób buljonu. Hernich Ant., Wadowice, za wyroby cukiernicze. Lewicka Teresa, Wiedeń, za wyroby cukiernicze. Hanus M. B., Nadwórna, za marynaty z pstrągów. Kaczorowski E., Tryest, za próby wina. Czyńska H., Jarosław, za pieczywka do herbaty. Kuźmiński Zyg., współpracownik u H. Tretera we Lwowie. Płonka Walerjan, współpracownik u Zimmera we Lwowie. Krawczyk Michał, współpracownik u J. Baczyńskiego we Lwowie. Kalwiński Michał, współpracownik u Jankowskiego we Lwowie.

List pochwalny komitetu wystawy

Broniewski M., Storożyniec, za wina porzeczkowe. Kitschales Nor., Lwów, za ekstrakty zupowe. Furtak M., Biłka szlachecka, za konserwy jarzynowe. Pępowski Edw., współpracownik u J. Baczyńskiego we Lwowie. Gemza Tomasz, współpracownik u Jankowskiego we Lwowie.

* * *

Z placu wystawy.

Wydział krajowy zamierza wydać kosztem funduszu krajowego ilustrowane dzieło pamiątkowe o wystawie krajowej, w celu wykazania rezultatów pracy, jakie kraj w ciągu lat ostatnich osiągnął, oraz zdobyczy, w skutek wystawy osiągniętych. W tym celu powołany został osobny komitet, który zająć się ma opracowaniem tego dzieła pamiątkowego, a w przyszłej sesji zażąda Wydział krajowy od Sejmu kredytu w kwocie 10.000 zł. na powyższe wydawnictwo. Przypuszczać można, że koszta wydawnictwa zmniejszą się w rezultacie, gdyż rozsprzedaż takiego dzieła powinna przynieść znaczny dochód. Gdy po wystawie pragskiej wydane zostało dzieło pamiątkowe, publiczność w lot rozchwytała egzemplarze, jeżeli zatem nasze dzieło zostanie pod względem literackim starannie opracowane, nie należy wątpić, że również będzie poszukiwane

* * *

Wczoraj rozpoczęła się ostatnia wystawa okresowa ogrodnicza i pszelnicza, zaś dziś rozpoczyna się okresowa wystawa królików i drobiu.

* * *

W piątek rozpoczynają się na placu wystawy w hali muzycznej obrady zjazdu pszczelniczo ogrodniczego, w którym zapowiedziało udział przeszło 200 członków. Obrady trwać będą trzy dni.

W sobotę i niedzielę obradować będzie zjazd delegatów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

* * *

Na wystawie było wczoraj również wiele publiczności, przeważnie z prowincji, — ruch zwłaszcza po południu był dość ożywiony. Spodziewać się można, że jeżeli tylko pogoda dopisze, udział publiczności obecnie będzie większy, ani żeli w wielu dniach słotnych w m. lipcu.

* * *

Na tombolę sobotnią zakupiono 120 fantów, a na tombole główne: zegar duży od Dittmara za 120 zł, serwis porcelanowy na 12 osób od Lewickiego za 70 zł. i garnitur płócienny stołowy na 12 osób za 65 zł., w składzie Korczyńskim przy ul. Akademickiej

Dział maszyn krajowych na wystawie.

(IV.) W poprzednich artykułach opisaliśmy wszystkie główne fabryki polskie, na dziś pozostają nam zakłady mniejsze, które dopiero zaczynają się na wierzch wybijać, a wszystkim im ogółem przyznać musimy, że wedle sił i środków starały się jak najpoważniej na wystawie wystąpić

I tak w hali maszyn mamy przyrząd do destylacji zacieru systemu własnego, oraz przyrząd zacierny z chłodnikiem Juljusz Quisseka i Augusta Gepperta z Bielska Białej. Fabryka ta posiada już wiele patentów, a zajmuje się wyłącznie urządzeniami fabryk spirytu u i gorzeń. Również bardzo ładnie przedstawia się wystawa fabryki M Peterseima w Krakowie, nagrodzona za magiel kołowy własnego pomysłu. Głównym przedmiotem, którego wyrobowi poświęciła się fabryka, to beczkowozy żelazne z pompą powietrzną do czyszczenia dołów kloacznych sposobem pneumatycznym. Aparaty takie zaprowadził u siebie Kraków, gdzie funkcje swoje spełniają doskonale. Prócz tego zajmuje się fabryka ta jeszcze wyrobem maszyn rolniczych.

Następnie mamy w hali maszyn ładne wyroby fabryki pod firmą Emil Twerdy w Bielsku, zajmującej się głównie urządzaniem tartaków. Mamy też tutaj dwie maszyny parowe ze sterowaniem i bez sterowania, oraz narzędzia używane w tartakach, w których zwraca na siebie uwagę wielka piła ramowa do rznięcia desek. Również z tamtych okolic, a mianowicie z Białej, mamy okazy fabryki Jana Ochsnera, wyrabiającej aparaty destylacyjne, kadzie, kotły, parniki itd. Z... jest przyrząd do wyrobu środka ochronnego przeciw osadowi kotłowemu p. Jana Pitlika z Oświęcimia. Środek ten jest patentowany w Anglji, we Francji i u nas; w ciągu sześciu tygodni doszczętnie niszczy stary kamień i zapobiega zarazem tworzeniu się nowego.

Z firm lwowskich mamy tutaj Zakład gazowy, który wystąpił z wspaniałą wystawą kuchenek, pieców, kominków, maszynek, lampek gazowych itd. Wszystko to jest odrobione bardzo dokładnie i wykonane w wdzięcznej dla oka formie.

P. Wilhelm Mitschke wystawił model małej stabilki z kotłem parowym, zaś fabryka p. Ferdynanda Pietscha wystąpiła z kolekcją pomp i odlewów maszynowych. Fabryka ta, założona w roku 1837, trudni się urządzaniem gorzelń, browarów, młynów i innych zakładów przemysłowych, dotrzymując kroku innym tego rodzaju fabrykom. Wyroby tej firmy odznaczają się nadzwyczajną dokładnością w wykończeniu, to też wśród odbiorców cieszą się ogólnem uznaniem. Że to fabryka o poważnym kierunku, świadczy już choćby tylko ta okoliczność, że posiada kilka medali z różnych wystaw, między innemi dyplom honorowy z wystawy krajowej z r. 1877.

W kotłowni mamy jeszcze dwa kotły parowe i komin blaszany Th. Bredta z Ottyni, oraz patentowany przyrząd do czyszczenia wody o wydatności 2000 litrów na godzinę, oraz wielkie wentyle przelotne z fabryki p. Jana Arkuszewskiego z Łodzi.

Reszta firm pozostałych trudni się wyrobem maszyn i narzędzi rolniczych, dla tego też pomówimy o nich przy dziale rolniczym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 28. września.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr Badeni wyjechał wczoraj popołudniu kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, 29 b m. o godz. 6 1/2 wieczór odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Marji Heleny Sawrackiej, córki tutejszego obywatela i przemysłowca Hipolita Sawrackiego i Heleny z Weberów, z p. Mieczysławem Mieszkowskim, porucznikiem obrony krajowej.

Nekrologja. W Ohladowie zmarł d. 25. września rządca dóbr A. Michniewicz. Sp. A. Michniewicz służył w dobrach hr. Zamojskiej lat 60, co należy do rzeczy niezwykłych w dzisiejszych czasach. Zmarły odznaczał się nietylko szczerem przywiązaniem do swych chlebodawców, w których przeszło wiek jego rodzina służyła, lecz prawdziwą życzliwością dla ludu. Był dobrym patrjotą, a w roku 1863 zajmował się gorliwie sprawą narodową i oddał jej liczne usługi szczególnie w dostarczaniu pomocy spieszącym na pole walki rodakom.

Kalendarz. Piątek (28): Wacława kr. Wschód słońca o godz. 6. min. 1. zachód o godz. 5. min. 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Józefa Lange'go komisarzem powiatowym i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Jastrzębskiego, Karola Mgleja i Władysława Krasuskiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Markiewicza z Gorlic do Liska, koncepistów namiestnictwa: Józefa Świtalskiego z Sambora do Gorlic i dra Zdzisława Wawrauscha z Sanoka do Sambora, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Alfreda Łęczyńskiego ze Skałatu do Bochni, Jana Tadeusza Wrześniowskiego z Ropczyc do Sanoka Jakóba Kulczyckiego z Przemyśla do Cieszanowa, Mieczysława Węclewskiego z Bochni do Skałatu, Seweryna Dolnickiego ze Złoczowa do Niska, Ludwika Caspary'ego z Cieszanowa do Przemyślan, Stanisława Maly'ego z Niska do Złoczowa, Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Ropczyc i Franciszka Rydla ze Lwowa do Rzeszowa.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkursa na następujące stypendja: z fundacji ks. Nowakowskiego o rocznych 90 zł. dla uczniów z obwodu żółkiewskiego, z fundacji ks. Popkiewicza o rocznych 150 zł.; dla synów mieszczan w Starej soli, z fundacji Jakóba Nawratila o rocznych 60 zł; dla synów urzędników pocztowych, z fundacji ks Jezienieckiego o rocznych 300 zł. dla krewnych fundatora i z fundacji Sabiny Korzelińskiej o rocznych 160 zł. dla studentów gimnazjalnych, pochodzenia szlacheckiego.

Wydział krajowy nadał zgodnie z wnioskiem rady m. Lwowa stypendja o rocznych 60 zł. z fundacji dra Malinowskiego następującym terminatorom: Aleksandrowi Borkowskiemu, Michałowi Lehnertowi, Tadeuszowi Śliwińskiemu i Stanisławowi Krenzlowi.

Posady. W Brodach wakuje posada sekretarza magistratu. W okręgu szkolnym podhajeckim wakuje 24 posad nauczycielskich.

Egzamina oficerskie. W szkole jednorocznych ochotników przy 30. bataljonie strzelców we Lwowie, złożyli z pomyślnym skutkiem egzamin oficerski następujący jednoroczni ochotnicy: Adamowski, Bernolak, Dobrzański, Frenkl, Fischer, Georg, Gross, Hoszowski, Knebel, Krzanowski, Kozakiewicz, Malfait, Mund, Pazdro (z odznaczeniem) Przyborowski, dr. Reiter (z odznaczeniem), Schäfer Bronisław, Schäfer Edmund, Vogel, Terkl, Turski, Żurowski. — Odstąpił jeden. Padło czterech.

Przy egzaminie fungowali: jako prezes komisji jenerał Minzl; jako komendant szkoły kapitan Polaczek.

Posagi. Wydział krajowy nadał, zgodnie z wnioskiem Wnych Kazimierza i Anny Klotyldy ze Skrzyńskich, małżonków Winnickich, posagi w kwocie 22 zł. 50 ct. dziewczętom włościańskim: Marjannie Szurze, Kunegundzie Żarnowskiej, Wiktorji Cieśli, Antoninie Chudzik, Brygidzie Synowiec, Annie Michalik, Bronisławie Marynowskiej, Annie Śliwie i Julji Stępień.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił zasiłku w kwocie 200 zł. Czytelni polskiej w Białe.

Konkursa. Wydział krajowy ogłasza konkursa z terminem do 15. listopada na stypendja o rocznych 186 zł., 222 zł. i 120 zł. z fundacji Jocla Biera i Rozalji Löwensteinowej, przeznaczone dla uczniów szkół publicznych bez różnicy wyznania; dalej na stypendja o rocznych 140 zł. i 200 zł. z fundacji Ignacego i Walerjana Krzeczunowiczów, przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach; z fundacji Kajetana hr. Lewickiego o rocznych 300 zł. dla uczniów, kształcących się w sztukach pięknych.

Musztra doroczna lwowskiej ochot. straży pożarnej odbędzie się dnia 30. września b. r. o godzinie 3. po południu w dziedzińcu ratuszowym. Dla P. T. publiczności wstęp wolny.

Wiec kandydatów adwokatury. Komitet organizacyjny ogłosił już program tego wiecu, który w zarysie ogólnym jest następujący: Dnia 5. października po powitaniu na dworcach uczestników wiecu przez komitet, nastąpi zebranie w sali restauracyjnej kasyna miejskiego o godzinie 9 wieczorem celem wzajemnego zapoznania się. W dniach 6. i 7. października odbędą się narady wiecowe od godziny 9. rano do 1. z południa w sali koncertowej na wystawie, względnie w sali ratuszowej. Po południu tych dni przepędzą uczestnicy zjazdu na zwidzaniu wystawy i miasta, zaś o godzinie 7. wieczorem dnia 7. października odbędzie się wspólna wieczerza pożegnalna. Referatów zgłoszono szesnaście. Uczestników zapisało się dotychczas przeszło stu. Wobec gorliwego zajęcia się sprawami wiecu, jest pewnem, że zjazd będzie bardzo licznym. Wszelkie dalsze zgłoszenia przyjmuje dr. Mochnacki, Fredry 7.

Cholera. Ze Złoczowa piszą: Ostatecznie stwierdzono, że w Złoczowie i Poczapach mamy obecnie prawdziwą cholerę azjatycką. Protomedyk dr. Merunowicz był osobiście na miejscu. W ciągu czterdziestu ośmiu godzin na dziewięć wypadków zasłabnięć umarło pięciu. Epidemja chwyta głównie żydów mieszkających nad Złoczówką, którzy wierzą więcej w zabobony, aniżeli w zarządzenia sanitarne, dla tego ukrywają chorych, a zmarłych zaś grzebią sami.

Pierwszy próbny pociąg na linji kolejowej Stanisławów-Woronienka do Nadwórny przeszedł w dniu 3. b. m. i od tego dnia kursują pociągi szutrówki, a jak słychać dnia 15. października r. b. ma nastąpić oddanie całej linji do użytku publicznego. Na całej przestrzeni od Stanisławowa do Nadwórny roboty zupełnie ukończone.

Z kolei państwowych. Dyrekcja ruchu we Lwowie donosi, że ze względu na założyć się mającą cukrownię w Przeworsku, także pociągi pospieszne Nr. 3 i 4 począwszy od 1 października br. w tejże stacji stawać będą. Mianowicie odejdzie pociąg Nr. 3 z Przeworska o godz. 11-tej minut 16 przedpoł. a pociąg Nr. 4 o godz. 5-tej minut 30 popołud.

Francuzi o wystawie. *Temps*, którego piękny i ważny artykuł o Polakach podaliśmy, umieszcza obecnie korespondencję ze Lwowa, poświęconą wystawie. Nie tak sama korespondencja, lecz fakt, że ją umieścił w swych łamach dziennik tej wagi, co *Temps*, jest znaczącym i doniosłym objawem. W owym liście powiada *Temps*, że z wystawy niejedną można osiągnąć naukę: Galicja zajmuje w monarchji austrjackiej miejsce uprzywilejowane, posiada prawie zupełną autonomję, swój sejm, swoją administrację; cóż dziwnego, że taki naród chciał pokazać światu swoją żywotność zapomocą wystawy.

Honorowe obywatelstwo. We środę przybyła do Lwowa deputacja rady miasta Żółkwi, celem wręczenia radcy sądowemu p. Leopoldowi Hauserowi dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Żółkwi, nadanego mu w uznaniu zasług około rozwoju miasta położonych. Bardzo gustownie wykonany dyplom wręczył zastępca burmistrza pan Adolf Dadlez.

Jarmark na konie w Krakowie. Tegoroczny jarmark jesienny na konie w Krakowie, spowodował liczniejszy, niż to zazwyczaj bywa, zjazd kupców i okolicznych ziemian z prowincji i z Królestwa Polskiego. O jednak nie brak chętnych kupców, o tyle brak koni, których nader mało w stosunku do lat ubiegłych pojawiło się na targu. Onegdaj i wczoraj zapanował nieco większy ruch tranzakcyj, tak dalece, że wykupiono niemal wszystkie lepsze konie. Nabywcami są przeważnie obywatele i handlarze z Królestwa Polskiego, korzystający z taniości paszy.

Równocześnie odbywał się onegdaj na placu Grobla jarmark koni włościańskich. Tutaj ruch był nierównie większy i dokonano przeszło trzysta kontraktów kupna i sprzedaży. Popytem szczególnym cieszyły się wystawione na sprzedaż remonty ze stajen ułańskich, których zakupiono około czterdzieści sztuk.

W Chrzanowie odbyło się 24. bm. poświęcenie nowego budynku rady powiatowej. W uroczystości tej wziął udział ks. marszałek Sanguszko. Po solennem nabożeństwie w kościele parafjalnym, odbył się właściwy akt poświęcenia, poczem przemawiali miejscowy proboszcz i prezes rady pow. Antoni Wodzicki.

Sąd w Żabiu. Nowo utworzony sąd powiatowy w Żabiu rozpocznie swą działalność z dniem 1. listopada.

Nowy sposób leczenia dyfterji. Z pośród kwestyj, jakiemi zajmuje się obradujący we Wiedniu zjazd lekarzy i przyrodników, najpopularniejszą jest niezawodnie sprawa nowego, a jak fakta zdają się wskazywać, bardzo korzystnego sposobu leczenia dyfterji. Wynalazł go i przedstawił zgromadzeniu prof. Behring z Halli. Jak niestety, zbyt powszechnie wiadomo, należy dyfterja do najstraszniejszych plag, dziesiątkuje dzieci podobnie jak szkarlatyna, z którą często wchodzi w sojusz. Medycyna naprózno dotąd poszukiwała środków przeciw temu cierpieniu. Z konieczności ogranicza się leczenie dyfterji do łagodzenia symptomatów i podtrzymywania sił żywotnych pacjenta. Ma on ich podostatkiem, to przetrwa chorobę; w przeciwnym razie nikt go nie uchroni od śmierci.

Prof. Behring, wysnuwając śmiałe konsekwencje z bakterjologji, wpadł na pomysł leczenia dyfterytu za pomocą szczepienia stosownie przyrządzonej surowicy z krwi zwierząt, posiadających doskonałą wobec tej choroby odporność. Zamiast, jak Koch przy suchotach, dążyć do zabicia laseczników w żywym organizmie, starał się on głównie o zneutralizowanie chemicznego jadu, wytwarzanego przez bakterje. W r. 1890 poczynił Behring doświadczenia z świnkami morskiemi, które to doświadczenia doprowadziły go ostatecznie do wykrycia antytoksycznego (odtrutkowego) działania surowicy (*serum*). Skutkiem każdej choroby zakaźnej tworzą się we krwi ciałka ochronne, które strzegą organizmu danej osoby na przyszłość najścia tego samego wroga. Ten fakt otwiera lekarzowi niezmierzone pole do badań. Rzeczą główną przy zastosowaniu terapji surowiczej (*Blut-serum therapie*), pozostanie zawsze kwestja wydobycia skutecznej substancji w takiej obfitości i takim kosztem, by nowa metoda stała się dostępną także dla ubogich. Ma ona bowiem wielką doniosłość ze względu na leczenie nietylko dyfterji, lecz wszystkich w ogóle chorób zakaźnych. Obecnie — twierdzi prof. Behring, — można dyfterję tak samo unieszkodliwić, jak ospę. Jakie zaś fakt ten ma znaczenie, dość napomknąć, że same Niemcy i Austrja w dziesięciu latach tracą ze swej 100 miljonowej ludności około 2 miljony osób, jedynie skutkiem dyfterji. Przy zastosowaniu leczenia za pomocą surowicy obniża się liczba śmiertelnych wypadków w dyfterji do 10% dotychczasowej liczby, a jeśli *serum* zostało zaszczepione w pierwszych 24 godzinach choroby, nawet do 5%. Tak więc przy rozpowszechnieniu nowej metody, możnaby w następnem dziesięcioleciu ocalić życie 1 1/2 miljona ludzi, ginących obecnie w dzieciństwie. Ów rezultat jednak dałby się osiągnąć tylko w tym wypadku, gdyby państwo zajęło się szczepieniem środka ochronnego przeciw dyfterji tak samo, jak przeciw ospie. Dla szczepienia ochronnego wystarcza ilość tego środka, kosztująca dziś pół marki. Jest obowiązkiem władz sanitarnych i lekarzy starać się o to, by jak najrychlej nowa metoda uzyskała rozpowszechnienia Z 10.000 dzieci umiera obecnie skutkiem dyfterji 240; przy zastosowaniu szczepienia ochronnego, liczba ta obniżyłaby się do 1/3 części dotychczasowej wysokości.

Prof Ehrlich z Berlina nazwał terapię Behringa tryumfem, jakich niewiele medycyna dotąd sobie zdobyła. Próby dokonane w szpitalach berlińskich wykazały, że z 72 chorych, leczonych nie surowicą, zmarło 25; natomiast z 78 szczepionych surowicą w pierwszych dwóch dniach choroby, zmarli dwaj tylko. Efekt leczenia zależy przedewszystkiem od tego, by *serum* zostało wcześnie zastrzyknięte. Takie usuwanie dalszych skutków choroby przy tej metodzie, jest znacznie łatwiejszem. Zaszczepiona surowica obniża zaraz w ciągu dnia jednego temperaturę i uspokaja pulsowanie. Dla injekcji wystarcza doza 10 centymetrów sześciennych, kosztująca dziś 5 marek. Jedna injekcja w przeważnej liczbie wypadków wystarcza.

Z życia towarzyskiego. Ślub dr. Franciszka Turek Niewiadomskiego, sekretarza prokuratorji skarbu, z panną Julją Dybusiówną, córką śp. Feliksa i śp. Marji z Kwiecińskich, odbędzie się w kościele św. Mikołaja w d. 29. bm. o godz. 6 1/2 wieczorem.

W dniu 29. bm. o godz. 7 wieczorem w kościele parafialnym w Toporowie pobłogosławionym zostanie związek małżeński panny Marji, córki Adolfa Kornbergera, rotmistrza na pensji, oraz dyrektora dóbr tamtejszych i Marji z Wereszczyńskich Kornberger, z p. dr. Józefem Rygierem, synem śp. dr. Zygmunta Rygiera, radcy zdrowia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarzy pow. dra Zenona Frydmana z Husiatyna do Lwowa z przeznaczeniem do służby w departamencie sanitarnym namiestnictwa, lekarza pow. dra Eugenjusza Lachowicza z Rzeszowa do Skałatu, asystentów sanitarnych: dra Władysława Pohoreckiego ze Skałatu do Husiatyna, dra Tadeusza Teodorowicza ze Stanisławowa do Rzeszowa, oraz przydzielił asystenta sanitarnego dra Włodzimierza Szczepańskiego stale do służby przy starostwie w Ropczycach.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Eugenjusza Edwarda (dw. im.) Herwjego ze Lwowa do Czortkowa, a asystentów pocztowych: Jana Krajewskiego z Czortkowa do Gródka, Władysława Matkowskiego ze Lwowa do Skały i Ferdynanda Lustgartena ze Skały do Stanisławowa.

Oficjałów pocztowych: Alojzego Charanza z Tarnopola do Kałusza, Edmunda Ludwika (dw. im.) Gnädingera ze Lwowa do Tarnopola i Ludwika Hochleitnera z Kałusza do Dukli; asystenta pocztowego Stanisława Fiderera ze Stanisławowa do Buczacza.

Wieczornica Tatrzańska, urządzona wczoraj wieczorem w sali Towarz. rzemieślniczego „Skała", zgromadziła wcale liczną publiczność, pomimo, że ani lokal, zbyt odległy od miasta, ani niedostateczne zawiadomienie publiczności o wieczornicy, ani wreszcie zbyt wysokie ceny wstępu nie wróżyły jej wielkiego powodzenia. Wieczornicę zagaił przewodniczący wycieczki zakopańskiej p. Grzegorzewski odczytaniem swej noweli z życia górali p. t. „Córa pysznego gazdy", poczem dudziarz Staszek, jeden z ostatnich kobziarzy góralskich, popisywał się grą na swym oryginalnym instrumencie. P. Grzegorzewski objaśnił publiczność, że takich kobziarzy jest już tylko dwóch między góralami, a miłośnicy rzeczy ludowych, chcąc uchronić tę muzykę od zaginięcia, zakładają obecnie szkołę, w której ci dwaj kobziarze będą nauczycielami. Dochód z wieczornicy przeznaczone na cele tej szkoły. Najwięcej zaciekawienia wzbudzały jednak punkty trzeci i czwarty programu, mianowicie odczytane przez p. Grzegorzewskiego, a znakomicie podchwycone opowiadania Sabały, mianowicie poetyczna „Legenda o zaśnionem wojsku w Tatrach" i bajka „O świni i chłopie". Oba te opowiadania, owiane prawdziwą poezją, a przy całej swej prostocie nie pozbawione głębszej myśli, przyjęto hucznemi oklaskami; wszyscy jednak pragnęli usłyszeć koniecznie coś z ust samego Sabały — udano się tedy do niego, prosząc, by zechciał opowiedzieć jaką bajeczkę z tych wielu, któremi zachwyca gości zakopańskich. Starowina, pomimo widocznego znużenia, nie dał się długo prosić. Podano mu krzesło, cała publiczność otoczyła go kołem i w jednej chwili zaległa salę cisza, wśród której płynęły łowione chciwie przez słuchaczów słowa tatrzańskiego bajarza-poety, pełne nieporównanego humoru, fantazji i swady. Jakby wstępem do tych opowieści, było własne wspomnienie starca o ś. p. drze Chałubińskim, jak to razem chadzali w te przepiękne nasze „polskie góry". Druga opowieść była „O wojnie Francuza z nasym". W młodocianych swych latach słyszał snać Sabała od starych żołnierzy Napoleońskich o wojnie francusko-rosyjskiej, o Berezynie i o smutnym odwrocie Francuzów — i na tle tych opowiadań wytworzył sobie zupełnie oryginalną rzecz, niepodobną zgoła do tego, co historja podaje, a tylko na podstawie pewnych wspólnych cech pozwalającą wnioskować, iż geneza baśni i dziejowego faktu z jednego pochodzą źródła. Cesarze rozmawiają tu ze sobą jak dwaj homerowscy bohaterowie, a w wojskach znajdują się Ulissy, którzy chytrością swą i zmyślnością dokazują cudów. Wszystko to w opowiadaniu Sabały zabarwione złotym humorem, sprawia wrażenie prawdziwej miniaturowej epopei. Nadto ubawił Sabała słuchaczów trzema bajkami, mianowicie „O świni i chłopie", znaną z świetnej reprodukcji Sienkiewicza bajką „O śmierci" i „O leniwcach Kubusiu i Maciusiu".

Wieczornicę zakończyły tańce góralskie przy dźwiękach góralskiej kapeli, a wreszcie na prośby ogólne Sabała zagrał jeszcze na swoich „geślickach" i odśpiewał kilka piosneczek.

Z wieczornicy odnieśli wszyscy zebrani jak najmilsze wrażenia, a dla aranżera jej p. Grzegorzewskiego serdeczną wdzięczność.

Wycieczka rady miejskiej krakowskiej. Wobec zapowiedzianego na jutro przyjazdu 30 członków rady miejskiej krakowskiej z prezydentem Friedleinem na czele, odbyło się dzisiaj posiedzenie delegatów naszej rady, na którem uchwalono: Rada miejska z prezydentem powita ich na dworcu kolejowym, poczem goście udadzą się do domów. W sobotę wystawa będzie iluminowaną, a o godz. 8. wieczorem odbędzie się w hali muzycznej bankiet na cześć gości krakowskich.

Szkoła muzyczna Karola Mikulego otwarta została dnia 1. września r. b. i przyjmuje jeszcze wpisy uczniów i uczenic.

Towarzystwo szkoły ludowej „Koło pań" we Lwowie, uprasza swych członków, by celem zaoszczędzenia wydatków zechcieli uiszczać sami swe wkładki. Wydział zbiera się co piątku w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, rynek l. 10 I. piętro, od godz. 5. do 7. popołudniu.

Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm krajowy p. Józef Męciński rozesłał zaproszenia do swoich wyborców z okręgu wyborczego mniejszej własności Dąbrowa-Żabno na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Dąbrowej d. 5. października o godz. 10. przed południem w sali rady powiatowej.

Hołd zasłudze. Grono obywateli zawiązało się wczoraj w komitet, który zajął się zredagowaniem i wręczeniem adresu księciu Adamowi Sapieże. Podpisy do adresu rozpoczęto już zbierać w całym kraju od wczoraj.

Kronika brukowa. Ajent policyjny Rosenstrauch przystawił wczoraj do policji Mikołaja Hnidę i Daniła Krywunia z Czarnuszowic, za podejrzane posiadanie prawie nowego kożucha, wartości 20 zł., który chcieli sprzedać Zalclowi Knopfowi, handełesowi, na placu Krakowskim za 12 zł. Hnida podał początkowo, że kupił ten kożuch, następnie jednak przesłuchani osobno, przyznali się obaj do kradzieży kożucha, którą popełnili wspólnie w Czarnuszowicach na szkodę Wawrzka Kozija, dostawszy się do zamkniętego pomieszkania jego przez okno. Oddano obu do aresztów policyjnych.

Zbiegł ze służby u p. Ant. służący Wawrzyniec Buczyński, sprzeniewierzywszy swemu chlebodawcy kwotę 50 zł.

Zguby. Znaleziony wczoraj o godz. 6. rano w podwórzu domu pod l. 17 przy ul. Ormiańskiej łańcuszek srebrny zdeponowano w policji.

Tak samo zdeponowano w policji srebrny zegarek z mosiężnym łańcuszkiem, znaleziony onegdaj popołudniu na ulicy Gródeckiej.

Majer Stock, zamieszkały pod l. 16 przy ul. Boimów, doniósł policji, że onegdaj o godz. 10. wieczorem zgubił na dworcu kolejowym Podzamcze pugilares z kwotą 50 zł. i dokumentami. Pugilares ten miał napis „Z wystawy."

W drodze z Buda-Pesztu do Lwowa skradziono p. Janowi B., zamieszkałemu stale w Sułowie ad Wieliczka, z kufra zamkniętego, nadanego jako fracht, dwie branzoletki, jedną grubą złotą łańcuchową wartości 80 zł. i drugą srebrną pozłacaną wartości 14 zł.

Zemsta sąsiedzka. Michał B., właściciel realności przy drodze Wuleckiej, chcąc się pomścić na swoim sąsiedzie, z którym jest na stopie wojennej, skorzystał z tego, iż ów sąsiad wczoraj wieczór sobie podchmielił i zawezwał do niego stacji ratunkowej, jako do chorego na cholerę. B. myślał, że w ten sposób uda mu się niemiłego sąsiada wsadzić na parę dni do baraków janowskich. Żart jednak nie udał się, a co gorsza, stacja ratunkowa doniosła o tem zdarzeniu policji, domagając się ukarania złośliwego dowcipnisia. Sprawdzi się tedy znowu przysłowie: Kto pod kim dołki kopie...

Dwie klacze źrebne wartości 170 zł. skradziono w niedzielę z pastwiska Atanazemu Stefanowowi, gospodarzowi z Rozworyn ad Gliniany. Jedna klacz, licząca lat 15, jest maści wiśniowej z białą kropką na lewej tylnej nodze, druga ma lat 6 i jest maści coglastej. Przy klaczach był około jednoroczny źrebiec. Skradzione konie są średniej miary. Poszkodowany za odnalezienie swej straty obiecuje nagrodę w kwocie 30 zł.

Korespondencja redakcji. *Prenumerator.* W wiadomym podręczniku są także tłumaczenia. Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz dziesiąty w tym sezonie „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 po raz trzeci „Mąż w powijakach", krotochwila w 3 aktach Antoniego Siemaszkę; wieczorem o godzinie pół do 8 „Robert djabeł", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Ostatni gościnny występ p. Ignacego Warmutha, oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej.

Z teatru.

„Dawniej młoda panieneczka
„Mile rzekła kochankowi:
„Daj mi luby kanareczka —
„A dziś każda swemu powie:
„Jeśli nie chcesz mojej zguby,
„Krrrokodyla daj mi luby...

żalił się już ś. p. Papkin. Cóż dopiero mógłby wyśpiewać za trele pan Karol, dziedzic Kozich dołków i bohater wczorajszej premiery, któremu jego ubóstwiona obiecała oddać swą rączkę dopiero, gdy się „wsławi".

Od czegoż jednak są na świecie ciocie, stryjaszkowie i pachciarze. U nich to szuka strapiony kochanek pomocy i rady... i znachodzi jedno i drugie.

„W pisaniu nie tęgiś — prochu nie wynajdziesz — powiada stryjaszek — cóż z tobą począć? Chyba siadaj na konia i wygraj na wyścigu dystansowym, który, jak czytałem w „gazecie" (i to c. k. urzędowoj lwowskiej) ma się niebawem odbyć. Wygrasz 2000 rubli i... dostaniesz pannę.

„Ja zaraz — dodaje pachciarz — postaram się dla wielmożnego dziedzica o „kunia". „Kunia" tego trudno jednak dostać, aż w końcu znowu stryjaszek ratuje sytuację przez pożyczenie swego konia, „wielkiego szlema".

W drugim akcie prowadzone są przygotowania do wyścigu, przy tem sielanka Kaśki z Jackiem i kłótnia trzech żydków, wierzycieli p. Karola.

Akt trzeci rozgrywa się u p. Pawła, ojca nadobnej ubóstwianej Karola.

Z ganku przyglądają się wszyscy gościńcowi, którym wyścigowcy mają właśnie przejeżdżać. I przejeżdżają rzeczywiście wszyscy... z wyjątkiem Karola. Powstałe z takiego smutnego obrotu rzeczy, lament i zamięszanie — kończą się zaręczynami, pokazuje się bowiem, że p. Karol jedynie dla tego pierwszy u mety nie stanął, ponieważ w przejeździe przez płonącą wieś, zapomniawszy o wszystkiem, rzucił się na ratunek zagrożonej śmiercią w płomieniach kobiety.

Szlachetny ten postępek młodzieńca zyskał mu serce i rękę panny Anny i błogosławieństwo, oraz „mamonę" papy. Trudno nie przyznać, że autorowie tego utworu mieli najlepsze chęci, aby nie przeciążać krotochwili zbyt krępującemi fabułę szczegółami, i jeżeli im jedynie o „prostotę" chodziło — celu dopięli. Należało jednak w takim razie postarać się o bardziej bogate wyposażenie utworu w żywsze i sumienniej opracowane typy, zwłaszcza nowsze i nie tak już oklepane, oraz o sytuacje, któreby już bodaj samą nazwę utworu „krotochwila" usprawiedliwiały. Że jednak z drugiej strony, talent Junoszy, jednego z autorów „Wyścigu", a pisarza skądinnąd zasłużonego, tu i ówdzie jaskrawo się wybija, nie ulega wątpliwości. Dlatego też mimo wad kardynalnych, wczorajsza premiera musiała wzbudzić pewne zainteresowanie i „Wyścig dystansowy" nie doznał zbyt oziębłego przyjęcia.

Przyczynili się zaś do tego w wysokim stopniu nasi artyści, którzy z p. Cichocką i p. Fiszerem — wybornym pachciarzem — na czele, odtworzyli powierzone im role z werwą i humorem, udzielającym się niejednokrotnie dość licznie zgromadzonej w teatrze publiczności Mimo to nie sądzę, aby „Wyścig dystansowy" utrzymał się dłużej na repertoarze sceny lwowskiej. *Nikt.*

P. Bolesław Jacuński, utalentowany artysta-rzeźbiarz, którego prace na wystawie sztuki zwróciły uwagę ogólną, wykonał, bawiąc czas jakiś we Lwowie, szereg medaljonów, które się bardzo dobrze udały. Są to medaljony dr. Chmielowskiego, dr. A. Małeckiego, J. Kossaka, T. T. Jeża i w i. Artysta powrócił obecnie do Odessy, gdzie ma stałą pracownię i zajęty jest wykończeniem dzieła większych rozmiarów: „Żyd wieczny tułacz", oraz pracami rzeźbiarskiemi do gmachu sprawiedliwości w Chersonie i do uniwersytetu w Kijowie.

„**Władysław Karol Falkowski** Chów królików. Odmiany i rasy zajęcy, królików i leporydów; ich hodowla i słabości, oraz leczenie itd., z 21 rycinami na 15 tablicach. Napisał Władysław Karol Falkowski. — Lwów. Nakładem autora. — Z drukarni „Dziennika Polskiego". 1894. — 8vo. str. 184."

Notujemy pojawienie się tej książki w przekonaniu, że z prawdziwem zadowoleniem powitają ją wszyscy amatorzy króliczego rodu i posiadacze królikarń. Królik, poprzestający na byle jakiej strawie, a dający w zamian smaczne, posilne mięso i futerko, mnożący się przytem niesłychanie szybko — zasługuje istotnie na to, by hodowla jego przybrała jak najszersze rozmiary, by zwłaszcza hodowlą tą i lud zainteresować, co z niezawodnym byłoby dlań pożytkiem połączone.

Autor podaje naprzód dokładny naukowy opis królików, następnie barwnie przedstawia sposób ich życia i obyczaje, podaje sposoby żywienia królików i wskazówki, odnoszące się do innych działów hodowli, nakoniec zaś roztrząsa choroby królików i sposoby ich leczenia. Liczne a doskonałe ryciny stanowią cenną ozdobę książki. Ocenę jej dokładną pozostawiamy fachowym znawcom.

Ostatnie wiadomości.

Z Kijowa donoszą, że na odsłonięcie pomnika Naumowicza przybyła deputacja z Galicji. Wszyscy jej członkowie otrzymali zaproszenie na wielkie przyjęcie u prezesa oddziału i *sławianskawo błagotworitelnawo obszczestwa*.

Na wtorkowem posiedzeniu stałej komisji izby posłów dla procedury cywilnej, był obecnym minister sprawiedliwości. Sprawozdawca Bärnreither wskazywał na korzyści połączenia postępowania ustnego z pisemnem i wniósł, aby w protokole tylko rdzeń wyników rozprawy podawano. — Minister godzi się na wnioski sprawozdawcy, który dalej wnosi, aby kompetencję sądów powiatowych rozszerzono jak następuje: a) sądy powiatowe rozstrzygają wszelkie skargi mandatowe i wynikające stąd procesa aż do 1000 zł.; b) wszelkie skargi w sprawach od 500 do 1000 zł. należy wnosić do sądów powiatowych; c) sąd powiatowy może być *forum prorogatum* we wszystkich sprawach do 1000 zł. i nie zmienia się przez to tok instancyj, tak, iż w razie tej prorogacji sąd wyższy drugą, a sąd najwyższy trzecią instancją pozostaje. W sprawach powiatowo sądowych do 300 zł. jest trybunał drugą a sąd wyższy ostatnią instancją; w sprawach od 300 do 500 zł. idzie sprawa do trybunału, a stamtąd do sądu najwyższego. Nadzwyczajna rewizja przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom, którychkolwiek sądów jest dopuszczalną i idzie do sądu najwyższego. Dalej zaproponował sprawozdawca zażalenie nieważności dla warowania prawa przeciw wyrokom sądów wyższych; ma je wnosić jeneralna prokuratorja, a rozstrzyga sąd najwyższy. Dla oszczędzenia sił w trybunałach, ma w sprawach wekslowych nakaz płatniczy wydawać nie senat, ale pewien wyznaczony do tego sędzia.

Po dłuższej rozprawie przyjęto wnioski sprawozdawcy.

Wczoraj rozpoczęto dyskusję nad normą jurysdykcyjną i załatwiono rozdziały o sądach i organach sądowych i o kompetencji sądów.

Nieustająca komisja podatkowa na posiedzeniu w dniu 26. b. m., w którem brał udział także minister skarbu Plener, obradowała nad siódmym rozdziałem ogólnych postanowień i załatwiła podług referatu p. Sommarugi §§ 295. do 303. o składaniu deklaracyj podatkowych.

W poniedziałek odbył się wybór uzupełniający do rady państwa z miasta Berna w miejsce zmarłego burmistrza Winterhollera. Jak wobec tamtejszych stosunków przewidzieć było łatwo, zwyciężył kandydat niemiecki. Na 3182 głosujących p. Fryderyk Waniek otrzymał 2533 głosów. Kandydat obu czeskich stronnictw dr. Popelka uzyskał 520, a socjalistyczny kandydat, Krapka, tylko 125 głosów.

Jak donosi *Pester Lloyd*, nominacja p. Józefa Slavy'ego prezydentem węgierskiej izby magnatów, jest już faktem dokonanym.

Budap. Correspondenz pisze: „Odnośnie do dyskusji, która w węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych toczyła się z powodu pozycji „wsparcia dla zagranicznych szkół" rumuńskiego budżetu, dowiadujemy się, że władzom nie udało się dotychczas odkryć choćby jednej szkoły lub kościoła na Węgrzech, któryby korzystał z owego wsparcia. Rosyjski rząd wydaje naprzykład pewne choć nieznaczne sumy na wsparcie dla schyzmatyckich kościołów na Węgrzech i w Austrji. O tych wsparciach ma zarówno węgierski jak austrjacki rząd dokładną wiadomość, a nawet przeważną część tych wsparć, czy to w formie subwencyj pieniężnych, czy to w formie innych darów (mszały, przybory kościelne i t. p.) doręczają odnośnym gminom wyznaniowym władze węgierskie, a względnie austrjackie. Zupełnie w ten sam sposób postępuje rząd rosyjski w Turcji."

Interwiew z ks. arcyb. Stablewskim.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 27. września. Korespondent *N. fr. Presse* miał w dniach ostatnich rozmowę z ks. arcybiskupem Stablewskim, który w głównych zarysach powiedział mniej więcej, co następuje: W najnowszych czasach zainscenizowano formalną hecę antipolską. Za całkiem niewinne, ba nawet same przez się zrozumiałe zdarzenia, zaczepiano mnie, dostojników tak cywilnych, jak wojskowych obrzucono zarzutami i podejrzeniami tylko z tego powodu, że zachowali się jako dobrze wychowani i grzeczni ludzie i umieli utrzymywać ze mną przyjacielskie stosunki. W pierwszym rzędzie przedmiotem podejrzeń stali się: jenerał komenderujący Seckt, starszy prezydent Willamowitz-Moellendorf i prezydent rządu Himly.

Skąd pochodzą te ataki, z dzienników nie można się dowiedzieć — ale ja znam sposób, znam tekst, a także i autora. Jest nim Kennemann z Klenki, który stoi na czele tego ruchu, a który czuje się upokorzonym przez to, że komenderujący jenerał w prowincji jest na tyle rozsądnym i uprzejmym, ażeby przeciwieństwa swego do najwyższego zastępcy katolickiej kościelnej powagi w tej prowincji nie zaznaczać w sposób, któryby musiał obrażać katolików. Kennemann z Klenki jest tym, któremu się zdaje, że niemieckość jest zdradzoną, ponieważ starszy prezydent odpowiadając intencjom cesarza, podług wymogów słuszności i sprawiedliwości kieruje zarządem kraju także wobec polskich poddanych. Starszemu prezydentowi bywa nawet liczone i za winę poczytywane to, że może częściej spożywał obiad u mnie, aniżeli ja u niego. Jest to ten sam Kennemann z Klenki, który od komendy jeneralnej domagał się odszkodowania za to, że zakwaterowane u niego wojsko uszkodziło mu gipsową figurę. Zwrot szkody został mu przyznany przez jenerała, który ze swej wcale nie dodatnej opinji o moralnej wartości petenta żadnej nie robił tajemnicy.

Ten przedstawiciel niemieckości jest tym samym Kennemannem z Klenki, który przed niewielu laty zniknął ze stronnictwa wolno-konserwatywnego i państwowego, jak również z widowni parlamentarnej, ponieważ nie dopełnił obowiązku zachowania tajemnicy, jaki na nim ciążył, jako na członku komisji dla podatku spirytusowego.

I taki człowiek podnosi zarzuty przeciw komenderującemu jenerałowi!

Że właśnie pan Kennemann z Klerki stał na czele komitetu, urządzającego wycieczkę do Warcinu, ta okoliczność z pewnością nie mogła przemawiać za tem, ażeby udzielić temu komitetowi do rozporządzenia muzyki wojskowej.

Opowiadają, że na zamku polskiego hrabiego miano zakazać wywieszenia niemieckiej chorągwi, podczas gdy tam byli na kwaterze jeneralny inspektor ks. Jerzy saski i jeneralny komenderujący. Nie wiem, czy to się rzeczywiście zdarzyło i nie wierzę temu. Gdy książę był u mnie gościem, z mojej rezydencji powiewała chorągiew o barwach niemieckich. Ze jednak między oficerami a polskimi właścicielami dóbr w załogach i podczas manewrów panują serdeczne stosunki, jak to przepisują prawa dobrego towarzystwa między gospodarzami, a miłymi gośćmi, na to nie brakło dowodów.

Gdy niedawno temu pułkownik poznańskiego pułku zobaczył w tutejszym ogrodzie zoologicznym swych gospodarzy z kwatery podczas manewrów, kazał wojskowej kapeli powitać ich zagraniem polskich pieśni. Dlatego jednak nie jest on wcale mniej dzielnym żołnierzem i mniej dobrym patrjotą i z pewnością nie byłby tego uczynił, gdyby w ciągu jego obcowawania z Polakami wystąpiło było na jaw coś takiego, co mogłoby urazić jego niewątpliwe wiernopoddańcze dla króla uczucia.

Nademną samym czuwają niedowierzające oczy, a kto tylko nie spogląda na mnie z niechęcią, już tem samem uchodzi za podejrzanego.

Każdemu najniewinniejszemu słowu nadaje się złe znaczenie, każda zwyczajna czynność bywa przedstawianą jako uplanowane działanie ku jakimś tajemniczym specjalnie polskim celom.

W czasie inspekcji szkoły powiadam bez żadnego celu tonem uprzejmym do nauczyciela, który uskarżał się na trudność nauczenia się polskiego języka: „Ożeń się pan z polską dziewczyną, a bardzo prędko nauczysz się po polsku." I cóż się dzieje? Oto pewne pisma donoszą natychmiast, że ja podróży inspekcyjnych używam do polskiej propagandy.

Gdy przejeżdżam przez djecezję, witają mię u wjazdu i następnie eskortują banderje konne w pokaźnej liczbie. Pisma robią z tego ogromną narodowo-polską paradę, a przecież te eskorty są tylko starym zwyczajem, odpowiadającym historycznemu i hierarchicznemu stanowisku arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Ja sam, będąc jeszcze proboszczem, wsadziłem na koń stodwadzieścia ludzi dla powitania arcybiskupa. A jednak arcybiskupem był wówczas Niemiec! Nie dla Niemca tedy, ani dla Polaka jest to uroczyste przyjęcie, ale tylko dla arcybiskupa.

I czegoż lękają się od nas? Od przeszło trzydziestu lat, panuje w kraju spokój. Jeżeli nie byłoby nas doprowadziło do tego nasze przekonanie, to byłby nas spowodował do tego najprostszy rozum.

Powstanie jest dziś niemożliwością. Niebezpieczeństwo grozi z innej strony. Tutaj wciskają nam poprostu socjalizm do kraju. Starszy prezydent przyszedł do przekonania, że właściciele dóbr obu narodowości bez pracy polskiej z tamtej strony granicy nie zdołają się obejść i dla tego wypowiedział zdanie, że niemożliwością jest powstrzymywać napływ robotników ztamtąd. Należy się zastosować do tej konieczności. To przekręcono i włożono nam w usta wyrażenie się, że wciskanie się Polaków do prowincji poznańskiej nie da się powstrzymać i trzeba się zadowolić utrzymaniem jej w dobrem usposobieniu.

Zapytuję się daremnie, co przez gwałtowne germanizowanie nas — a przecież nikt nie zechce użyć jawnej przemocy — ma być uzyskanem? Czy może zdaje się komu, że Rosja w razie nieszczęśliwej dla nas wojny nie zagarnie Poznańskiego dlatego, ponieważ ono stało się niemieckiem? To byłoby przesądem, którego statysta nie może podzielać.

Czujemy się pruskimi poddanymi, istniejący stan prawnopaństwowy uznaliśmy bez zastrzeżeń. Co może się stać w latach dwustu, lub trzystu, tego nie wiemy, a nikt nie może nam zabronić, ażebyśmy daleką przyszłość malowali sobie według naszego upodobania.

To, co Kościelski powiedział we Lwowie, nie było może zręcznem właśnie dlatego, że to on mówił i że mówił właśnie na tem miejscu. Z niedostateczną rozwagą dobrane słowa nie zdołają zetrzeć ze świata faktu, że polscy posłowie w najważniejszych kwestjach użyczyli rządowi niezbędnej pomocy.

Nieroztropna, wroga Polakom, agitacja może tylko służyć do utrudnienia nam, a nawet do uczynienia niemożliwem tego stanowiska.

Nikt nie może przeszkodzić temu, ażeby przy całej nieprzyjaźni, jakiej my doznajemy, nie było mówione do polskiej ludności: Oto patrzcie, jaką podziękę zbieracie za położone przez was usługi i za ofiary, do ponoszenia których przyczynili się wasi reprezentanci!

Socjalizm, który tak długo trzymaliśmy od siebie z daleka, puka już głośno do naszych wrót. Poznajemy go dobrze, nawet wówczas, kiedy okrywa się wstrętnemi szatami antisemityzmu, który wszędzie jest tylko interesem i zasłoną dla samolubnych celów jednostek.

Taka nieprzyjaźnią wobec nas jest, jeżeli przyrzeczenie w sprawie nauki polskiego języka w ten sposób bywa wypełniane, iż ostatecznie wyglądamy jako oszukani, gdy dokoła nas powstaje pięćdziesiąt domów ewangielickich djakonis — co zresztą uznaję jako pochwały godne — a równocześnie nam stawiają na każdym kroku przeszkody w stwarzaniu domów sióstr katolickich.

Także propaganda polska na Górnym Szląsku, na którą się skarżą, nie jest naszem dziełem, lecz owocem fałszywej polityki pana Bitera w Opolu, którą polska propaganda została tam sztucznie wyciągniętą do wielkich rozmiarów. Gdyby nie było doszło tak daleko, jak to się stało, mogliby byli agitatorowie działać według swego serca. Byliby prezydentowi rządu w Opolu wystawili pomnik w podziękę za usługi, które im wyświadczył.

Potępiam propagandę na Górnym Szląsku, gdyż w tym kraju, który pod względem prawnopaństwowym od pięciu wieków oddzielony został od Polski, a więc w czasie, kiedy poczucia narodowego w naszem rozumieniu w ogóle nie było, nie ma podstawy dla wzbudzenia teraz poczucia narodowego.

Mimo to jednak wśród panujących stosunków jestem w stanie zrozumieć propagandę polską, a właśnie reprezentanci wrogiej dla Polski polityki są tymi, którzy mi wiążą ręce, tak, że nie jestem w stanie przeszkodzić temu, co się dzieje na Górnym Szląsku.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. września. Hr. Zdzisław Tyszkiewicz, właściciel dóbr, prezes rady powiatowej kolbuszowskiej, poseł na Sejm krajowy i do rady państwa, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Wiedniu wczoraj o g. 8. wieczorem.

Wiedeń 27. września. Według doniesienia *N. W. Tagblatt* ma być wojna między Japonją a Chinami załatwioną w drodze interwencji neutralnego państwa. Państwem tem mają być Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, które przyjmą interwencję.

Wiedeń 27. września. Komisja podatkowa przyjęła jednogłośnie wniesioną przez p. Siegmunda rozolucję, dotyczącą odszkodowania gmin za czynności w sprawach podatkowych.

Wiedeń 27. września. Donoszą tu z Londynu że w Odesie nie 17 lecz 160 Polaków uwięziono.

Budapeszt 27. września. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej, przedłożył del. Dumba sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych, w którem wyraża niewzruszone zaufanie w skuteczną działalność hr. Kalnoky'ego.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości wszystkimi głosami przeciw jednemu, poczem rozpoczęto obrady nad budżetem wojskowym.

Budapeszt 27. września. Komisja izby magnatów przyjęła w debacie jeneralnej i specjalnej resztę przedłożeń kościelno-politycznych, a mianowicie: projekt ustawy o recepcji religji żydowskiej i projekt ustawy o religji dzieci z małżeństw mięszanych.

W toku debaty zabierali głos: minister oświaty br. Eötvös i minister sprawiedliwości Szilagyi. Obaj popierali gorąco przedłożenia rządowe, br. Eötvös podnosił zasługi położone przez żydów około cywilizacji, Szilagyi zaś dowodził, że przedłożenia te oparte są na zasadzie równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Sofja 27. września. Stronnictwo Cankowa wzmaga się bardro. Mimo to książę trwa w zamiarze unieważnienia jego wyboru, gdyż dąży on do pojednania z Rosją drogą przeprowadzenia nowego wyboru księcia.

Sofia 27. września. Zwolennicy Cankowa zwołali próbny mityng celem zaprotestowania przeciw zamierzonemu unieważnieniu wyboru ich przewódcy.

Sofja 27. września. Wywołana dymisją Radosława kryzys załatwioną zostanie z końcem tego tygodnia.

Bukareszt 27. września. Jenerał Lahovary, były minister wojny, zamianowany został szefem jeneralnego sztabu.

Belgrad 27. września. Prezydent gabinetu Nikołajewicz wyraził się o enuncjacji hr. Kalnoky'ego w delegacjach, odnośnie do Serbji, z wielkiem uznaniem i rzekł, iż Serbja jest obowiązaną do wielkiej wdzięczności dla swego potężnego sąsiada za szczerą życzliwość i przyjaźń; on, jako minister i Serb, uważa za najświętsze swe zadanie wraz z swoimi kolegami, utrzymywać zawsze z monarchją austro-węgierską jak najlepsze stosunki.

Program podróży króla Aleksandra nie jest jeszcze w szczegółach ustalony.

Berlin 27. września. Socjalistyczna organizacja flisaków stała się faktem. Na odbytem tutaj zgromadzeniu uchwalono założenie „wolnego związku wszystkich flisaków Niemczech."

Wypracowany przez ministra Berlepscha projekt organizacji rzemiosł i terminatorstwa ustanawia ograniczone przymusowe należenie do korporacji. Wszyscy majstrowie, którzy zatrudniają obce siły, tj. czeladników lub terminatorów, muszą należeć do korporacji. W razie, jeżeli statut korporacji stawia popis majsterski za warunek przynależności do korporacji, mają od tego popisu być uwolnieni, ci którzy już są majstrami samoistnymi.

Londyn 27. września. Z Wiktorji (stolica Kolumbji angielskiej w Ameryce półn.) donoszą: Przybyły z Chin i Japonji parowiec przywiózł następujące wiadomości: Japonja jest zdecydowaną, warunki pokojowe podyktować w Mukden (stolica Mandżurji) albo w Pekinie, podczas gdy Chiny, budując na klimacie koreańskim, myślą Japończykom zgotować Moskwę w Korei.

Jak słychać, w skarbcu cesarza chińskiego w Mukden znajduje się 1.200 miljonów dolarów (przeszło 5 miljonów zł.) Chińczycy fortyfikują Mukden i wyprawili tam znaczne posiłki.

Pewien dziennik w Tokio (stolica Japonji) donosi urzędowo: Rząd rosyjski, korzystając z ucieczki 2 000 zesłańców, którzy pracowali przy kolei Sybirskiej, wysłał w pogoń za nimi 5.000 wojska (a skąd go tyle naraz wziął?), które już do północnej prowincji koreańskiej wkroczyło.

Londyn 27. września. Według telegraficznego doniesienia konsula w Singapore, chiński okręt wojenny skonfiskował parowiec angielski jako podejrzany o przewóz amunicji dla Japonji. Parowiec przewieziono gwoli przeszukania go do Ke Lung.

Rzym 27. września. Pod Florencją znaleziono w wiejskim domku niejakiego Salai'a bombę, napełnioną benzyną i narzędzia do fabrykacji materjałów wybuchowych. Salai i dwaj jego towarzysze zostali uwięzieni.

Rzym 27. września. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydaliło francuskiego ks. Montennis, wydawcę *Moniteur de Rome*, za ciągłe napaści na rząd włoski.

Berlin 27. września. *Reichsanzeiger* zaprzecza w formie urzędowej doniesieniu, jakoby Caprivi miał zamiar zamianowania polskich landratów, nadto dementuje pogłoskę o wygotowaniu ustawy antisocjalistycznej, przyznaje natomiast, że rząd tego rodzaju ustawę przygotowuje.

Berlin 27. września. *Kreuz Ztg.* donosi z całą stanowczością, że car cierpi na chorobę Brighta. Pogłoska o apopleksji nie sprawdza się.

Wiedeń 27. września. Dyrektor gimnazjum państwowego w Czerniowcach Tumlicz mianowany został krajowym inspektorem szkolnym.

Wiedeń 27. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 372.25, węg. kredyty 469.75, anglosy 169.50, laenderbanki 268.—, sztaebany 367.50, lombardy 111.37; elbethale 269.25, tytoniowe 218.75; alpiny 85.80; renta majowa 98.82, węg. złota 122.05; austr. koronowa 96.85, węg. koronowa 97.85; losy tureckie 67.50; unionb. 283.50.

Berlin 27. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità.) (Kredyt; 222.25 (372.71); lombardy 46.10 (112.30); węg. renta złota 99.9 (122.10); ruble 2.9.75 (133.74).

Frankfurt 26. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 304.62 (373.10); lombardy 92.87 (111.07); renta węg. złota 99.95 (122.23); koronowa — — — —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. września 1894.

HOTEL VICTORIA. A. Gregowicz z Czerniowiec. R. Neymanowska z Myślatycza. N. Lippoccy z Teillya. F. Wlna z Pragi. Dr. J. Goldberg z Przemyśla. M. Steinig z Trembowli. S. Stan. z Wiednia. K. Schneider. Mad obok Tokaju. F. Aleksy z Tarnowa.

HOTEL ZORZA. Wł. Gniewosz z Kontów. A. hr. Wodzicki z Niedźwiedzia. J. Piegles-Eberswald z Krzeszowic. A. hr. Komorowski-Suffczyński z Bełzca. E. hr. Dziedu szycki z Izydorówki. Ks. P. Gibel z Ryglic. J. Eicheler z Tryjestu. M. Blokey z Charkowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Truciznę na myszy polne wskutkach niezawodzącą; rozsyła apteka w Winnikach. Paczka 5 kilo 2 *zł*. 738

Wieńce i latarnie grobowe. Wanny, kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 703

Maszynista, żonaty, dobrze uzdolniony w mechanictwie i kierowaniu maszyn ze świadectwami politechnicznemi poszukuje posady zaraz. Listy pod adresem: *Nikodem Słotwiński*, poczta Skała. 742

Fortepian w dobrym stanie z powodu zmiany mieszkania pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz do najęcia lub sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich 17, II. piętro, Listowski od 4. do 5. popołudniu. 735

Rządca ekonomiczny, w sile wieku z nader chlubnemi świadectwami z większych majątków, poszukuje posady stałej w skromnych warunkach zaraz, kawalersko lub ordynarja. Biuro komisowe *Sataly*, Lwów, Sykstuska 8. 737

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, poleca pp. oficjalistów z chlubnemi świadectwami i wszelką inną kategorję służby Pośredniczy w sprzedażach i dzierżawach dóbr i poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Kancelarja adwokata *dra Stefana Fedaka* przeniesioną została **na ulicę Kościuszki l. 10**, naprzeciw Banku krajowego. 740

Mężczyzna Polak, władający pięcioma językami, który przebywał przez lat kilkanaście za granicą i zna najdokładniej stosunki lokalne krajów południowych, przyjąłby posadę towarzysza podróży z dystyngowanym obywatelem, za odpowiedniem wynagrodzeniem. **G. M. O.** poste restante Lwów. 736

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Teatralna 10, II. piętro, 7 pokoi, kuchnia zaraz do najęcia. 734

Pokój umeblowany z osobnym wchodem, na żądanie z wiktem, zaraz do najęcia. Teatralna 10. 739

3 pokoje z kuchnią, przedpokojem, z trzema wychodami na pierwszem piętrze do wynajęcia od 1. listopada przy ul. Skarbkowskiej 17.

Korespondencja prywatna

Wybacz, dobry Aniele milczenie moje, bądź o mnie spokojną, bardziej ja Tobą martwić się muszę. Czekam listu. Twój Robak. 741

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	8·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·57	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	—	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereda, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Przemyśl	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·08?	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	-
Do Ławocznego (Munkacza, Seredna, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

4% Losy węgierskie Cisańskie (Theiss-Lose)

Ciągnienie 1. października. — Główna wygrana zł. 100.000.

PROMESY na te losy po zł. 2·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje **Zarząd dóbr Juliana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.**

Miechy kowalskie

długie po zł. 28 i 35, cylindrowe po zł. 100 — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Doktor praw,

rutynowany kandydat adwokatury szuka posady. 1948 1—3

Oferty z podaniem warunków pod lit. **K. W. 80** poste restante **Kraków**.

Kapelusze damskie

podług najnowszych **modeli paryskich** poleca magazyn mód

Michaliny Meysenhäller we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Zarząd Dóbr Horodenki

ma jeszcze na sprzedaż

7 baranów młodych

1949 Hampschirdown 1—3

po 50 zł. loco Horodonka.

Notarjusz w Birczy

poszukuje **kandydata notarjalnego** dosiadającego kilkoletnią praktykę notarjalną. 1947 1-2

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

70 1—?

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Aparata

do fabrykacji wody sodowej.

Kwas i sodę do tegoż,
Soki owocowe,
Czekoladę,
Kakao Van Houtena w puszkach i na wagę,
Mączkę Nestlego dla dzieci,
Proszek antiseptyczny,
Ekstrakt mięsny Liebiga

poleca 1445

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.

SIENNIKI

po złr. 1·25, 1·50, 1·80 i 2·50.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykotowe, pikowe, białe i kolorowe

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1176 **we Lwowie.** 1—?

Kurs języka niemieckiego

u profesorowej Kamili Bryk

ulica Gołębia 5.

z przygotowaniem do wszelkich egzaminów 1909 1—1

konwersacją i lekcji prywatnych, rozpoczął się z d. 1 września.

Wyszedł z druku
Dodatek
Skorowidza Dóbr Tabularnych

wydanego przez prof. Dra Tadeusza Pilata, obejmujący zmiany i dopełnienia za lata 1890 do 1893 włącznie. Cena egzemplarza 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct

Skorowidz Dóbr Tabularnych

razem z powyższym dodatkiem kosztuje złr. 5·60 ct., w oprawie złr. 6·25 ct, z przesyłką pocztową o 36 ct. więcej. Główny skład w księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek 24.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1934 1—2

Przybywającym
na Wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1698 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

J. Janowski i St. Krzyszkowski

przedtem

LEON BRATKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 11

Polecają swój pierwszy specjalny magazyn naczyń kuchennych, przyborów do prania bielizny. Wanny i tusze we wszystkich rodzajach, klozety pokojowe, wyroby nożownicze jak noże stołowe, noże kuchenne, scyzoryki, nożyczki i brzytwy najlepszej jakości Szatkownice do kapusty.

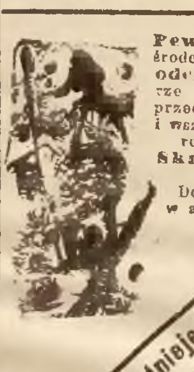
Wielki wybór samowarów rosyjskich

ceny możliwie niskie. 1936 1—7

Przy zakupnie wypraw opuszcza się znaczny rabat.

Wyprawy kuchenne w największym wyborze.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Rydyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redora; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kollak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielcu:** J. Reisner; **w Czernowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jabr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.



Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris. 38 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 200 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

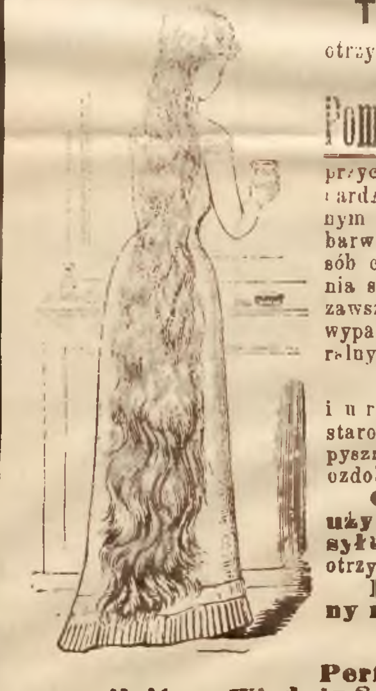
100.000 guldenów do wygrania na Cisańską Promesę

po guldenów 2 i 50 ct. stempel.

Ciągnienie już 1. Października!

Towarzystwo akcyjne **kantorów wymiany „MERCUR" w Wiedniu,** I., Wollzeile 10 i 13 Mariahilferstr. 74B.

Takie piękne, długie włosy



otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej **c. k. wyłącznie uprzywil.**

Pomady re[illegible]dowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najbardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—8

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT,

Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Jozefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera,** apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1178 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską.
4% pożyczkę kraj. gal. koronową, 1185 1—?
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.